ORZEŁ BIAŁY.

Nr 5. PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

RZUT OKA
NA
OSTATNIE OBCHODY 29 LISTOPADA.

Tułactwo Polskie dziesięcioletnim obyczajem obchodziło jednastą rocznicę rewolucji Listopadowéj. Rozsypane na obszernéj krajów przestrzeni, gdziekolwiek w jakiéj liczbie połączoném się znalazło, wszędzie kupiło się w domy Boże, w familijne lub publiczne zgromadzenie, dla uświęcenia pamiątki przeszłości, dla wynurzenia nadziei i otuchy na przyszłość. Uroczyste święto w nową rocznicę znalazło uroczyste uczczenie. Ze wszech stron modły i gorące śluby dla drogiéj Ojczyzny — wszędzie wiara w nieprzedawnione prawa Narodu i jego niezawodne wyzwolenie — w każdém sercu, wedle właściwéj energji, ożywiająca się myśl ratunku i zbawienia.

Liczne zakłady przeniosły wiadomości o miejscowych obchodach do emigracijnych dzienników. Umieszczone w całości, wyjątkach lub treści, chodziły pod rozbior pism periodycznych, zajmowały uwagę tułackiéj publiczności. Miesiąc upłynął i drugi jaki ubiegnie, nim się zakończą rozprawy o wartość słów wyrzeczonych, nim każda dążność lub intencja znajdzie w każdém pojęciu właściwe oszacowanie. Jeśli *Orzeł Biały* odpowiadając wezwaniom zapisywał dotąd same treści odbytych posiedzeń, bez żadnéj osobistéj uwagi; nie mniéj jednak pilnie postrzegał i śledził pożytki, jakie sprawa narodowa z owych publicznych manifestacji może przyjąć za pewne lub wrożące na przyszłość. Wszelkie więc wrażenia i przekonanie tém chętniéj komunikujemy czytelnikom naszym, im więcéj czujemy się wolnémi od drobnych i osobistych namiętności uwłaczających szczytności święta narodowego.

Gdyby partje i stronnictwa rozrywające po dziś dzień jedność tułackiego powołania, byle raz jeden zrzekając się zawiści i zgubnych uprzedzeń, mogły przystąpić do surowego i bezstronnego oszacowania postępu sprawy narodowéj — łatwoby się przekonać mogły, iż dziesięcioletni przeciąg czasu niepospolicie wpłynął na rozjaśnienie i pewność ojczystych przyszłości — iż uszczuplenie ważniejszych korzyści i liczne zawody, przypisać jedynie należy zarozumiałéj namiętności i skrzywionym pojęciom ludzi niewiernych przyjętym obowiązkom. Odzywamy się do sumienności narodowéj, do prawa na mocy którego, każdy z rodaków naszych przyjął na obcéj ziemi zaszczytny charakter tułactwa. Zapytujemy czyli posłannictwo przyjęte i uświęcone w samym początku Emigracji nie było słowem wyraźném, żadnéj obojętności nieuległém. Czyli Naród porównany nieszczęściem, nie wywoływał prawa równości — krępowany najazdem i uciskiem, nie polecał poświęcenia dla wolności i swobody — dbały i troskliwy w upadku o utrzymanie w żywotności sił swoich, nie nakazywał zachowania koniecznéj jedności i braterstwa.

Wolność równość i braterstwo były więc od początku prawem missji Emigracji, skazówką jéj działania i postępowania. Tułactwo w pierwszych latach swych usiłowań pojmowało swe przeznaczenie. Mimo niedoświadczenie, polityczne prześladowania, rozwijało stopniami zasady służące za podstawę własnej organizacji i przyszłego urządzenia Narodu. Była to epoka gdzie gorliwość i niewygasłe zamiłowanie Ojczyzny wyprzedzały teorje i nauki — czyny i zastosowanie brały pierwszeństwo przed doktryną i prawodawstem.

Lecz zczasem, chociaż uczoność wzrastała, przykłady poświęcenia, wyrozumiałość braterska, łączność i wspólność narodowego interessu malały, drobniły się na partje i stronnictwa, truły korzystną czynność dla czczych diskussji i sporów. Mądrość wtedy pobudowała szkoły, powytykała obozy, zamknęła się każda we właściwém kole, słowa jéj rzucane dla tłumu emigracijnego przybierały barwę wyroczni i nieomylności; lecz ilekroć spotkały się na przeciwnym gruncie, zaskoczone napadem, zamieniały się w czernidło i podziwiające zarzuty. Powtarzające się przykłady niedorzeczności i fałszu, przekonywały narodowe tułactwo iż potworzone partje i zakony wyrzekały się obowiązków nieograniczonego poświęcenia się ojczystéj sprawie — iż hołdujące egoizmowi i osobistym widokom, wyrzekały się wspólnictwa pospolitéj rzeczy, własny interes przenosiły nad obowiązki i bezpieczeństwo Narodu. Obudzona troskliwość podyktowała środki ratunku. Tułactwo Polskie nauczone doświadczeniem długoletniém, skrzętnie wróciło na drogę wyraźnie oznaczonych obowiązków. Po niéj od czterech lat postępuje cierpliwie, mimo trudności i przeszkody, na własnéj spojności zakłada korzyść wolnego obywatelskiego istnienia. W jedności widzi naprawę szkody z rozprzężenia, i pewność postępowania ku własnemu swemu przeznaczeniu.

Przyznajémy Tułactwu postęp w umysłowém wykszalceniu się, cierpliwą wytrwałość w politycznéj dążności mimo tysiączne przeciwności i dziesięcioletnie przygody. Uczucie podobnéj sprawiedliwości wypływa z naszego serca i przekonania. Możemyż jednak rozciągnąć ją do całego ogółu Emigracji, uznać w całém postępowaniu wyrzeczenie się osobistych widoków i bezwzględne poświęcenie się sprawie narodowéj — szczególnie zaś stateczne zachowywania prawa towarzyskiéj i politycznéj moralności, bez którego wszelkie zabiegi przechodzą w egoizm lub imposturę? Nie zapewne, odpowiadamy, sumienność nie wstrzyma od powtórzenia wyrzutów tylekroć w piśmie naszém ponawianych. Odnoszą się one do partji i koterji sprzecznych w zasadach, w tém wszakże jedynie zgodnych, iż żadnego nie szczędzą uporu dla rozrywania tułaczéj jedności, stawają w niezaszczytnéj harmonji na szkodę wyraźnego powołania emigracji.

Bierzémy przykład rzetelności słów naszych z porządku jakim tułactwo święciło rocznicę dziesięcioletniéj epoki, od upadku ostatniéj rewolucji narodowéj. Przed kilku laty mniéj doświadczeni, mniéj wyuczeni, młodzi jednak wiekiem i do szczerych uczuć pochopniejsi, umieliśmy w uroczystych obchodach stawać publicznie wobec narodów, zanosić publicznie protestacje przeciw nieustającym gwałtom najezdników naszych, głosić nieprzedawnione prawa Narodu. Podobne oświadczenia wobec tłumnego krajowców świadectwa i potwierdzenia, były zapowiedzeniem nieustającéj walki, drażliwéj dla koronowa-

nych łupiezców, przy niecierpliwości na wszelkie krajowe podniety i nadzieje. W familijnych zgromadzeniach, Ojczyzna była jedynym celem myśli i mowy, jéj wyzwolenie głównym przedmiotem, Emigracja w massie koniecznem narzędziem i początkiem.

Lecz z mądrością i jéj doświadczeniem, publiczne obchody przystały tylko jedynie tłuszczy emigracijnej, owéj rzeszy wygnańców, przez którą równość, braterstwo i jedność w niewyuczoném znaczeniu przyjęte, odrażają grubą i nieuczoną prostotą. Partje i stronnictwa: Królewskie, Katolickie i Radykalne, przeniosły ceremonje, sessje i obrady w zamkniętych podwojach. Urzędowe pisma donoszą nam, iż Xiąże Adam urzędowie oświadczył o woli swojéj królowania nad Polską — iż katolicy w orszaku rozmaitego duchowieństwa i natchnionych proroków, odbyli w obranym Kościele nabożeństwo, wzywając z pokorą ducha mistycznych przepowiedni i objaśnienia. Centralizacja nareszcie szczyci się skutecznością demokratycznego swojego panowania — wedle niéj, Ojczyzna, Polska i ludzkość, postępują ku niezawodnemu wyzwoleniu przez *Towarzystwo!* Wszystko to uczone, ucywilizowane, roszczące prawo do wyższości nad pospolite wyobrażenia; — zapytamy jednak najprostsze sumienie emigracijne, jestże to szczery i rzetelny umysł przekonywającém lub zasługującém na najmniejszą ufność i wiarę. Zapytamy sługi Króla Adama, czyli stolec w Paryżu sklecony, nie jest dla 70° letniego starca igraszką i zabawką przez gorliwość ich dla hojnego pana przygotowaną. Katolicy niech nam powiedzą, czyli ich Papizm, objawienia i proroctwa są dla nich samych byle jaką wiarą — czyli też ostatnie nikczemnego kuglarstwa konsekwencje nie zasługują u rodadów na ujmę wszelkiego względu i szacunku. Centralizacji nie chcemy o nic zapytywać; zostawujemy ją rachunkowi przed stowarzyszonemi do którego prędzéj czy poźniéj, z całą surowością gorzkiego zawodu, musi być powołaną.

Czynimy niepospolite zapytania, ciężkie zarzuty uczonym i doświadczonym naszym, my lud emigracijny, w prostocie poszukujący dopełnienia obowiązku wyzwolenia Ojczyzny, z wiarą nieobojętną w zasady wolności i równości, jedności i braterstwa, zdolne jedynie zapewnić byt i szczęście Narodu. Lecz uczoność ich i doświadczenie w mętném źródle czerpane niezdolne są do sprawiedliwéj odpowiedzi; my też jéj nie spodziewamy się, nie chcemy nawet wymagać lub nastawać. Dla zakończenia tych kilku słów naszych, zostaje obowiązek zwrócenia uwagi na obchody owéj liczniejszéj części tułactwa, ludu emigracijnego znanego pod hasłem Zjednoczenia.

Święciliśmy dzień uroczysty z wiarą i nadzieją nieodstępną, stale utrzymującą nas w wierności zasadom, w ufności w siły połączone Tułactwa, Narodu i całej ludzkości. Cierpliwość i uwaga, nauka i doświadczenie, nie dały nam żadnéj z sił owych odrzucić, uronić lub pogardzić. Każda bowiem moc i potęga przez opatrzność podawana ludom, należy się narodowi naszemu — odrzuca je tylko bezbożny, półmędrek lub przeniewierca. Wśród westchnień pobożnych, w familijnych naradach i publicznych oświadczeniach rozpatrywaliśmy niedostatek dróg obieranych, ostrzegaliśmy siebie wzajemnie, jakie czynności z przyjętego stanowiska wypadnie nadal popierać. Nauka, doświadczenie i sprawiedliwość, nie przyniosły nam zaślepienia. Zjednoczenie ma liczne konieczności, wady i ułomności, którym zaradzić lub zadość uczynić wypada, nim stanie na podstawie poważnego i korzystnego służenia Ojczyźnie. Odzywaliśmy się do wszelkich uczuć boskiéj, moralnej i politycznéj religijności, bądźmy wiernémi przyjętym i wypływającym z niéj zasadom. Bądźmy ludem szanującym wolność i rowność, jedność i braterstwo, w najobszerniejszém znaczeniu. Przez zachowanie prawa tych zasad, uzupełnijmy władzę na której dotąd brakuie Zjednoczeniu, nieśmy dla niej czujne i nieustające wsparcie. Rękojmia tułackiego i narodowego bezpieczeństwa leży w zobopolnéj władzy i ludu gorliwości. Wzajemnym tylko poręczeniem dostąpimy dalszych warunków obiecywanéj przyszłości.

Ostatni obchód rocznicy Polskiéj rewolucji i dziesięcioletniego tułactwa, daje Zjednoczeniu nie jeden ślad, nie jedną nadzieję pociechy z owocu kosztującego tyle mozołów i utrudzeń. Świadectwo dla wiary przechowanéj w czystości i wyprobowaniu, połączenie się braterskie w wielu zakładach, z zapomnieniem wszelkich poróżnień, podnoszone nareszcie kwestje polityczne, zapewne nie nowe, lecz żywotne i żyjące między ludami jednego szczepu i pochodzenia — są to skazówki niezawodne, oznaczające postęp i siłę dalszego ich rozwijania. Takie są nasze przekonania, i z dnia uroczystego snowane nadzieje. Przenosząc je rodakom Zjednoczenia, ufamy iż i reszta tułackiéj publiczności odda rzetelności sprawiedliwość, może też część jaka prawdę przyjmie do serca.

LITERATURA.

POEZJE BOHDANA ZALESKIEGO.

Znajomy w kraju z utworów przedrewolucijnych i powszechnie podziwiany wieszcz Ukraiński, po długiém milczeniu na tułactwie, obdarzył literaturę narodową nowym a czarującym śpiewem posłusznéj mistrzowi lutni. Mówią że tom jego poezji, wydany w Paryżu, poprzedza inne, wkrótce mające się ukazać na widok publiczny. Z radością przyjmujemy to zapowiedzenie; oby jak najprędzéj się urzeczywistniło! Bohdan Zaleski jest bez wątpienia najśpiewniejszym ze wszystkich naszych poetów. Każda jego praca staje się nabytkiem dla Polski, należy do pokoleń obecnych, pójdzie do przyszłych.

Utwor o którym dziś mamy mówić zawiera: *Przygrawka do nowéj Poezji*; *Przechadzka po za Rzymem*; *Modlitwa za Polską*; *Sam z pieśnią*; *Kwinta w méj gęśli*; oraz cztery sonety, *Dycham powietrze*; *Grób nie pusty*; *I miłości i pieśni*; *Kochankowie w Ojczyźnie*.

Przygrawka jest to pieśń wcielona, pod tym względem że poeta, nierozdzielnie zpowinowacony, kreśli obraz własnego życia, przeplatanego tęsknotą i wiarą. Oto początek *Przygrawki*:

I mnie matka - Ukraina,
I mnie matka swego syna,
Upowiła w pieśń u łona;
Czarodziejska — na roświcie
Napowietrzne, ptasie życie,
Przeczuwała na plemiona,
I wołala rozczulona:

Piastuj dziecię me Rusalko!....
» Mlékiem dum — i mleczem kwiecia,
» Pój do lotu mdłe to ciałko!
» Pięknéj sławy méj stólecia,
» Podaj do snu na obrazki!
» Barwą złotą i błękitną,
» Tęczą w okrąg niech rozkwitną,
» Wszystkie mego ludu kazki!»

Błogo było mi — o! błogo ;
Nigdy — nigdzie — i nikogo —
Nie pieściła czulsza matka...
Owe nie wiem chwilki — latka ,
Uwikłana w cud zagadka,
Leży w duszy pod pieczęcią ;
Wciąż tam wracam się pamięcią ,
Wciąż zmysłami gonię pięcią ,
Rozpierzchnioną w sen daleki....

O! Rusałki méj piastunki ,
W pieśń dzwoniące pocałunki,
Rozpaliły krew na wieki!
Śród Ojczyzny dziś katuszy,
Smutny na śmierć — w sercu — w duszy,
Krew mnie jeszcze zrzuca z łoża ;
Chcę opiewać wiekom dzieło,
Lecz natchnienie przeminęło,
Niech się święci Wola Boża!.....

Wspaniały przysionek bogatego pałacu! Następnie Bohdan Zaleski, puszczając się w obszerniejsze zarysy, obejmuje daleką przeszłość, terazniejszość i przyszłość ludu — narody i ludzkość. Położywszy myśl o Bogu za principium wszystkiego, wystawia jak z przygaśnieniem wiary klęski spadają na świat : ale po dniach pokuty, zwiastuje odrodzenie się ludzkości jednie przez skruchę i wiarę. Obrazy pełne uroku i świeżości; wiersz wszędzie wypieszczony — myśli przetrawione. W zwrótkach do Polski odbija się patriotyczna tęsknota :

Widzę — widzę piękną ziemię ,
Rostworzystych pól przestworza —
Góry — lasy — a dwa Morza!
I kochane , wielkie plemię,
Smutne — tęskne — coś na dobie —
We łzach patrzy się ku sobie!....

Mglą się Tatry przed oczyma....
Widzę brzegi Warty, Wisły,
Lodem — jak złotem błysły ;
Polska rdzenna — o! rodzima —
Z pod orlego gniazda syny!....

Widzę brzegi Niemna , Dźwiny ,
Jagiełłowe — pyszne wiano!
Chrzestne dzieci — puszcz Litwiny!
Żmudź pobożna gnie kolano ,
Tchu świętego mnie użycza!,...

Dniestr i znowu Dniepr przed okiem,
Wieże stepu liczę wzrokiem,
Kijów — Lwów i od Halicza —
Pieśń dziewicza, — krew dziewicza ;
Tęcza — bujnych niw , pustyni,
Różni — różnych barw Rusini!...

Czemuż wszyscy — tak na dobie —
Łzawo patrzą się ku sobie ?
Wielka Matka ich w żałobie !
Polska Piastów , Jagielońska,
Taka można i szeroka;
Pani Litwy , Rusi, Sląska ,
Ni wolnego ziemi kąska,
Na grób chociaż — dla Proroka !

Poezja Bohdana Zaleskiego tchnie katolickim duchem. Nie tolerowalibyśmy w pisarzu politycznym mistycznych obłędów ; szanujemy w poecie źródło z którego płyną tak pięknie oddane natchnienia.

Po *Przygrawce* zamieszczone wiersze , godne są ze wszystkich względów szeroko wsławionego imienia ; pozwolimy jednak sobie powiedzieć iż sonety nie zdają się być na téj wysokości. Lecz za to ustęp *Sam z pieśnią* góruje nad całym zbiorem , jakby dla zrównoważenia szali.

Poitiers, 31 *Grudnia* 1841 *r.*

KOMMISSJA KORRESPONDENCIJNA
DO
WYDAWCY *ORŁA BIAŁEGO.*

Obywatelu !

Chciéj zamieścić w najpierwszym numerze Twojego Dziennika następujące do Kommissji Korrespondencijnéj nadesłane zawiadomienie.

Pisze Ob. Rogiński Ferdynand :

« Chciałbym aby podane było do wiadomości , że » rząd Hiszpański po rozwiązaniu Legji cudzoziemskiéj , delegował Kommissję, do któréj należeli i » officerowie Legji , aby sporządziła wykaz zaległości. Podług tego wykazu wypłaca dziś Ambassada » Hiszpańska , jak to było zapowiedziane w rozporządzeniu Ambassady ogłoszoném w dzienniku *Moniteur Universel* , a które Komm. Korr. zamieściła » w numerze XLVIII pism swoich. Odwoływanie się » przeto do książeczek żołdowych, bonów lub jakichkolwiek kwitów jest bezskutecznie — ich przesyłanie niepotrzebne. Do odbioru należytości potrzebny » jest tylko *Congé absolu*, koniecznie oryginalny , bo » na nim zapisują wypłatę. Potrzebna jest także *Prokuracja* przed Notariuszem zrobiona , a nie prywatne upoważnienie przez interesowanego dane , które niektórzy nadesłali. »

« Niepotrzebnie również nadsyłane są świadectwa » dobréj konduity — i tylko koszta poczty na próżno » powiększają. »

« Donieście nadto że Ambassada zażądała instrukcji » od swojego rządu , jak ma postąpić z wojskowémi » którzy zagubili swe dymissje. »

« Ci zaś których zaległość przyznana przez Kommissją likwidacijną, jest mniejszą od należności » oznaczonéj w książeczkach żołdowych , powinni » robić reklamacje do rządu Hiszpańskiego za pośrednictwem Ministra spraw zagranicznych we Francji — Reklamacje te należy składać na ręce Prefekta. »

Pozdrowienie i Braterstwo ,

Sekretarz Malinowski. — Prezydujący z kolei : K. Podwysocki.

Londyn dnia 23 *Grudnia* 1841 *r.*

DO REDAKCJI ORŁA BIAŁEGO.

Odpowiedź na dodatek do 43 *półarkusza Nowéj Polski.*

W piśmie naszém *J. B. Ostrowski i jego przekonania*, zwróciliśmy uwagę Emigracji na polityczny charakter człowieka, którego liczne głosy do władzy powoływały. Zaskarżenia — i jedynem , bo najważniejszém zaskarżeniem naszém było — że J. B. Ostrowski, który w artykule *Fenixa* sądził iż bez przeniewierzenia się prawdzie i sprawie ojczystéj, nie można katolicyzm w Polsce naganiać , jako nierozerwanie z narodowością polską związany , sam jednak za pieniądze ów Polski katolicyzm potępiał, i daléj się nawet w potępianiu go posuwał, a niżeli łajany przez niego P. Krasiński. Za-

pytanie położone było tak jasno, że je dzienniki Emigracijne od razu zrozumiały; dzienniki wszystkie, *Nową Polskę* wyjąwszy. *Nowéj Polsce* tylko podobało się nie widzieć w piśmie naszém nic, oprócz sprawy pomiędzy PP. Krasińskim i Ostrowskim, rzeczy ubocznie, i z potrzeby dowodzenia autentyczności pism ogłoszonych, nie zaś w sposób zaskarżenia dotkniętéj; poczém wytoczyła przeciw nam zarzuty o niedotrzymanie słowa i o skłamanie faktów. Aby rozprawę do właściwego toku zwrócić, musimy, co do pierwszego, odesłać czytelników do naszego w *Orle Białym*, *Zjednoczeniu* i Poatweńskim *Demokracie* ogłoszonego oświadczenia, z którego się przekonają że względem P. Ostrowskiego do niczego myśmy się nie obowiązywali, zostawując mu prawo przeczenia przez nas przytoczonym faktom, jeżeliby się odważył. Upoważnieni jesteśmy, to prawda, pokazać listy i pisma w ręku naszém złożone *komukolwiek*, nawet P. Ostrowskiemu, gdybyśmy za właściwe uznali; jakoż dozwalaliśmy jemu sprawdzenia z oryginałami uczynionych przez nas przytoczeń. Ale znosić ubliżające nam słowa i pisma *nie byliśmy obowiązani*, i dla tego, po odebraniu grubiańskiego listu, wzbroniliśmy Panu Ostrowskiemu wstępu do mieszkań naszych, następne zaś listy odesłaliśmy *nie rozpieczętowane*. (*) Co do całości złożonéj u nas korrespondencji, którą odmówiliśmy przysłanemu od P. Ostrowskiego Xiędzu Zienkiewiczowi pokazać, niech nam wolno będzie powiedzieć, że czegośmy dotąd nie użyli, tego okazywać *nikomu* obowiązani nie jesteśmy. Inaczéj rzecz się ma z listami z których poczyniliśmy wyjątki. *Ich* całość mogłaby zmienić znaczenie przytoczonych okresów, i dla tego nie wzbranialiśmy się je okazywać. Dla czegoż z pozwolenia nie skorzystano? — Czyliż P. Ostrowski nie « *posiada listów P. Krasińskiego z którmiby mógł porównywać*? » — Jeżeli posiada, czemuż ich nie używa? — czemuż ich nie przytacza na zbicie naszych twierdzeń? — Czemu..... ? bo fakta są niezaprzeczone, a przeczącym wbrew własnemu przekonaniu, zwłoki tylko potrzeba. Nie złamaliśmy więc publicznie uczynionego zobowiązania, okazywaliśmy *całość* użytych przez nas listów i *całość* ogłoszonéj przedmowy. OO. Sawaszkiewicz, Krępowiecki, Olszewski, Korzeniewski Onufry, Jastrzębski, Tumanowicz, Ferdynand Bieliński, Nap. Płoszczyński i inni, czytali je, porównywali, i do ich swiadectwa publicznie się odwołujemy. Przydźmy do zarzutu drugiego:

« Ogółowi i wszystkim szczegółom paszkwilu przez
» czterech, publicznie, pod honorem i sumieniem,
» wydawcy *dodatku do numeru* 43 *Nowéj Polski* zadają
» fałsz. »

Któż to pod honorem i sumieniem zadaje honorowi i sumieniu fałsz? — słowo honoru bezimienne, słowo honoru *Dodatku*, przez jakichściś niepodpisanych wydane, odpowiedzi wymagać w niczyjém imieniu nie może; i zapowiadamy że odtąd na żadne szkalowania, choćby pod słowem honoru miotane, odpowiadać nie będziem, jeżeli nie będą nosiły podpisu J. B. Ostrowskiego, z którym jedynie walkę toczymy jako z wybranym do Kamitetu, i który sam jeden o faktach w Londynie zaszłych wiedzieć i świadczyć może. Po co nam ta druga podwójność J B. O. postaci?... to krycie się pomocnika Historji Protestantyzmu po za wydawcą *Nowéj Polski*?... to przesyłanie przez jednego drugiemu wiadomości o faktach, o których prawdzie drugi za pierwszego świadczyć zawsze jest gotów? — A nuż podobałoby się mu wystąpić jeszcze pod trzecią postacią członka Komitetu, i jako urzędnik oskarżonego rozgrzeszać? — To byłoby za nadto! My z jednym tylko mieć możemy do czynienia, jedynie tylko z grzesznikiem, z człowiekiem, z indywiduum za moralność czynów swych odpowiedzialnym; i dla tego J. B. O° podpisu, choćby w sakramentalnéj trójgłosce, stanowczo wymagamy. Ale gdyby tym lub innym czyimkolwiek podpisem zaprzeczenie *Dodatku*, opatrzone nawet było, odpowiedzielibyśmy na nie że samemu sobie przeczy kto twierdzi za wiele. « *Ogółowi i wszystkim szczegółom* ».... Jako! — nawet prawdziwości całkiem ogłoszonego listu, w którym się J. B. O. do napisania artykułu *Fenixa* przyznaje.... ? Nawet braniu od P. W. Krasińskiego pieniędzy.... ? nawet zapozwaniu jego o więcéj, i grożeniu pozwem nim jeszcze był ogłoszony sławny w *Timesie* artykuł w którym miał bydź dotknięty osobisty i polityczny honor P. Ostrowskiego.... ? nawet odrzucenia pośrednictwa P. Lelewela i innych... ? nawet — ale nie to było przedmiotem naszego ogłoszenia. Do zbicia go, jednego tylko zaprzeczenia potrzeba: zaprzeczenia, że *J. B. O. nie pisał* ogłoszoszonéj przez nas przedmowy, że za pracę któréj część stanowiła, *nie brał zapłaty* i że *nie przeznaczał téj przedmowy na ogłoszenie* po angielsku, pod imieniem w prawdzie obcém, ale *w sposób* nie mniéj *szkodliwy* Katolicyzmowi, a *wedle Fenixa, prawdzie i polskiéj narodowości*. Niech temu, nie *N. P.*, ale J. B. O. zaprzeczy, jeśli może; J. B. O., który w liście z d. 26 Listopada b. 1841 r. do P. J. H. Keane, nas, nie o sfałszowanie, ale o *skradzenie* jego rękopismu oskarża. Niech to uczyni; inaczéj w cóż się obróci, nie tylko honor i sumienie *wszystkiemu przeczącego* Dodatku i jego nieodpowiedzialnych wydawców, ale cała korzyść ze szkalowania nas obiecywana? — Jeżeliby nas o złamanie z obowiązania, a nawet o nieprawości przez paszkwil X. Zienkiewicza potwarczo nam zarzucone, J. B. O. przekonał, czyliż przestanie bydź przeto frymarczycielem własnéj religijnéj i narodowéj wiary?

Powtarzamy więc: J. B. Ostrowski nie przedstawia wyborcom swym rękojmi politycznego charakteru, nie powinien w Komitecie Narodowym zasiadać; a my. odsłaniając go, dopełniliśmy obywatelskiéj powinności.

Karol Stolzman.
Stanisław Worcell.
Józef Glejnich.
Felix Nowosielski.

Londyn 19 *Grudnia* 1841 *r.*
Whitfield Str. Finsburg at Mr Burton.

W pólarkuszu 43 *Nowa Polska* Tom IV oddział 4, wyczytałem w artykule przeciw Ob. Sztolzmanowi (stronnica 652) następujące słowa: « *Pan Kapitan chciał aby drukarnia Milewskiego w Londynie ogłosiła bezimiennie i t. d.* » (paszkwil przeciw różnym Polakom). Oświadczam tedy publicznie iż to jest fałsz, gdyż od Ob. Sztolzmana nie odbierałem żadnych wierszy ani paszkwilu, przeciw komukolwiek bądź; ani nawet słyszałem aby takowe kiedy tenże pisał. — Postępowanie moje w życiu tułaczem, przeciw któremu nikt zarzucić nie może, daje rękojmię iż oświadczenie niniejsze jest prawdziwe, a powod do jego ogłoszenia był — zbicie fałszu, którym Redaktor chciał zbezcześcić życie zasłużonego rodaka Karola Sztolzmana. Stanisław Milewski.

(*) Nowosielski list odebrał, *odpieczętował* i odesłał, (*Dodatek do półarkusza* 43 *N. P.*) wyraz *odpieczętował* jest kłamstwem. Więcéj uwag nad nim do czynienia nie mam.

Felix Nowosielski.

W DRUKARNI J.-H. BRIARD, W BRUXELLI DNIA 16 STYCZNIA, 1842 ROKU.